

Zgadnij, kto to?- zaproponował Love uśmiechając się i schodząc z kanapy szukając dobrego miejsca do ukrycia. - Jestem ciekaw czy zgadniesz.

Teraz ci się na żarty zebrało... Ukryj mnie gdzieś! - mówił zdenerwowany Musical rozglądając się dookoła i próbując znaleźć jakiś schowek lub przynajmniej jakieś dobrze ukryte miejsce. - Ale będę zakładał najgorsze - po czym wszedł pod dywan w poszukiwaniu jakiejś ukrytej kłapy lub czegoś podobnego. - A mogłem zrobić drogę ewakuacyjną.

To ja tu powinienem panikować, a nie ty. Ale swoją drogą zgadłeś to komornik - zaczął się śmiać przyjmując postać białego jednorożca i nakładając kurtkę zaczął iść w stronę drzwi.

Komornik!?- odrzekł zdziwiony kuc. - Przestań sobie żartować.

Ta wiedziałem, że się nie nabierzesz. Tak to ona - wyciągając kopyto w stronę klamki poczuł ścisk na nim po chwili Musical stanął przed nim z przerażonym wzrokiem - Rozumiem, że się boisz, ale czy tak naprawdę wiesz czego się boisz?

Tak wiem, boję się jej skrzywdzić, boję się sprawić jej ból, boję się spojrzeć jej w oczy, w twarz po tym wszystkim i usłyszeć co ma mi do powiedzenia - wykrztusił z siebie biały kuc próbując się uspokoić. - Lecz najbardziej boję się tego kim teraz jestem, a raczej czym się stałem. Sam przecież widziałeś co się stało z tamtą dwójką. Nie chcę aby z nią się stało to samo.

Widzisz było aż tak trudno to powiedzieć? - zapytał retorycznie podmieniec klepiąc go po grzbiecie i wracając do normalnej postaci. - A teraz się obróć - mówił popychając go w bok.

O Jezu, nie chciałem abyś to usłyszała po prostu ja już tak nie mogę, ciągle nie potrafię tak żyć, opuściłem was dla waszego dobra, nigdy nie chciałem was do siebie zrazić. Tęskniłem za wami, za tobą, za każdym z osobna. Zrobiłem to bo musiałem - powiedział przez łzy do alicorna patrzącego z nie małym zdziwieniem na zaistniałą sytuację i niewiedzącego co powiedzieć. - Gdzie moje okulary?! - powiedział w momencie gdy okulary leciały w jego stronę.

Zrozum my byśmy ciebie zaakceptowali, nawet jeśli o tym nie wiesz to przecież my spędziliśmy przy tobie tyle czasu, gdy byłeś w szpitalu po walce z Dark Sunem, to my byliśmy przy tobie za każdym razem, gdy potrzebowałeś pomocy, a teraz nas zostawiłeś, zraniłeś wszystkich - mówiła zauważając kontem oka lecący przedmiot i łapiąc go w powietrzu - Po co ci one? Przecież ich nie potrzebujesz, cały czas chodziłeś bez nich.

Errr...- zagryzał wargę i jeździł kopytem po panelach. - Nie chcę nikogo wystraszyć tym jak wyglądam - w tej chwili Love pokazywał za jego plecami aby przestała go tak naciskać, bo zaraz się załamie. - Nikt nie chciałby widzieć kogoś takiego jak ja, a szczególnie w takim stanie. No ej! - krzyknął gdy podmieniec potknął się i wleciał mu mordką na grzbiet. - Co ty tu robisz?

Sorka nie chciałem - schodząc z pleców zauważył, że przyciągnął jego uwagę. - To może ją zaprosisz do środka? - wskazując na czarną klacz i przelatując kopytem w stronę pokoju - No nie wypada kazać gościowi stać na dworze.

Racja, wejdź - zgodził się ustępując przejścia i zamykając drzwi przyjrzał się dziwnie wyglądającemu Love'mu.

Jakoś... słabo... mi... - powiedział z wolna upadając na podłogę.

Trzeba go zanieść do sypialni - mówiła Frost Light podnosząc go za pomocą magi i przenosząc go przez cały pokój.

Po schodach na górę, wybierz jeden z nich - w tym samym czasie zaczął pocierać kopytem o brodę. - Uff, dobrze że teraz zemdlał, bo zaczynało się robić lekko nieprzyjemnie - pomyślał - tylko dlaczego akurat teraz, czyżby aż tak długo się nie żywił uczuciami? Co do siana mu

przyszło do głowy? - przypatrywał się alicornowi wciągającemu czarną postać po schodach na górę. Jej magia miała kolor czerwony. Coś było z nim nie tak z chwili na chwilę wydawał się coraz bardziej zmęczony, skrzydła już tak nie błyszczały a skóra lekko poszarzała, oczy nie miały tego samego połysku - Pewnie nie żywi się uczuciami, tylko dlaczego? - powiedział nad głos pomagając koleżance za pomocą swojej magii i prowadząc w stronę pokoju na końcu korytarza. Zauważył że podmieniec ma coś do przekazania.

Bo... nie... chcę... ciebie... zabić... - wychrzakał tracąc przytomność w momencie położenia na łóżko.

Już lepiej abyś mnie zranił niż sam mi tu padł! - powiedział zdziwiony troską do co dopiero poznanego kuca kładąc mu kopyto na czoło aby sprawdzić stan. - Wiesz może jak mu przekazać energię? - zapytał się stojącej tuż obok niego klaczy z równie troskliwą miną. Ej no co tak poważnie ja bym to lepiej napisała.

Pinki wyjdź mi z tego opowiadania *łup*

Ała no nie musiałeś tak mocno. Uśmiechnij się :)

Nie już tak mam i się nie uśmiechnę.

No dawaj Smile, smile, smile.

I przestań śpiewać tą piosenkę nie wierzgaj mi tu tak.

dźwięk zamykanych drzwi

No wpuść mnie do środka, zimno tu.

Nie wiem, on chyba sam musi to zrobić - odpowiedziała mu patrząc na leżącego bezsilnie podmienca, z wolna podchodząc do półki z książkami - Hmm... może jest tu gdzieś książka "Stworzenia świata" - myślała przeglądając ją z miernym skutkiem przy okazji znajdując album ze zdjęciami - O! To zachowam na później - po czym schowała ją do niebieskiej torby z jej znaczkiem w kształcie płatka śniegu.

Nie możesz mi teraz umrzeć, nie w takim momencie, nie możesz zostawić mnie samego, polubiłem cie, a ty teraz masz zamiar odejść - szeptał mu do ucha przez łzy obejmując go kopytami. - Nie w ten sposób, będziesz wtedy jak ja dla swoich przyjaciół.

Czyli ciągle to rozpamiętywałeś myślałam, że o nas zapomniałeś. Mówiłeś wcześniej, że nie chcesz nikogo skrzywdzić, ale dlaczego aż tak poraniłeś tamtych niewinnych podróżników, jednego z nich prawie zabiłeś- zapytała kładąc kopyto na barku Musicala i patrząc się jak próbował dotrzeć w jakiś sposób do wciąż nieprzytomnego Lova

Oni chcieli go zabić *chlip* musiałem go ratować mieli zrobić mi to samo tylko dlatego, bo go broniłem nie próbowali nawet wytłumaczyć dlaczego to robią ja po prostu musiałem - tłumaczył pozwalając swoim uczuciom ujrzeć światło dzienne - tęskniłem za tobą ciągle starałem się to opanować, lecz nie potrafię nawet ukryć oczu wciąż się obawiam tego co może się stać nie mogę pozwolić aby coś ci się stało więc proszę, idź do domu- patrząc się na Frost zrobił krok do tyłu, jego uszy przylegały do głowy ukazując niedawno powstałą bliznę gojącą się z każdą chwilą zarastającą sierścią po jego policzkach spływały łzy, pierwszy raz ktoś go widział w takim stanie. W całym pokoju zrobiło się ciemno widać było energię pulsującą z każdego kuca znajdującego się w otoczeniu Light miała turkusową, Musical niebieską, a Love szarą z każdą chwilą jaśniejszą. Żrenice jednorożca zwały się przyjmując owalny kształt z ostrymi końcami, grzywa ciemniała pr - Muszę to opanować nie dam się tak łatwo nie tym razem, nie przy nich - mówił do siebie w myślach zawieszając nisko głowę - AAAAAA! Stop! Nie! Dam! Się! Tak!

Łatwo! - krzyczał uderzając kopytami w podłogę Strumień magicznej energii przeszył pomieszczenie tuż za nim wszystko wracało do swojej pierwotnej formy
Ale mnie przestraszyłeś - krzyknął zaskoczony alicorn podlatując w górę i kierując się w stronę drzwi

Proszę niech zostanie - powiedział Love widząc Frost stojącą przy drzwiach wciąż dyszał krople potu spływały po nim z łatwością dało się zauważyć, że nawet najmniejsza czynność sprawiała mu trudność, nie mógł się podnieść o własnych siłach, z jego oczu biła słabość, oczy wciąż nie miały tego samego niebieskiego blasku

No dobra, ale za nic nie ręczę- przewrócił oczami jednorożec w głębi duszy czuł ulgę, że jego nowy znajomy tak szybko wrócił do zdrowia, a zarazem niepokój z powodu klaczy która miała zostać u niego na noc -w sumie pokój ma, jedzenie jest i kolejny raz gdy do mnie przysłała mam w domu bajzel, pokoje nie posprzątane miałem za nie się wziąć jutro ale no coś zrobię to dzisiaj, w dodatku będzie trzeba przygotować kolację i zabrać jej ten album - myślał pocierając kopytem o brodę - muszę się jeszcze nim zająć ale jak on nie chce pomocy to jak mam to zrobić hmmm...

Pierwszy raz mi się to przytrafiło, wcześniej już głodowałem lecz nigdy tak długo, muszę się do tego przyzwyczaić. W końcu odłączyłem się od roju. Nawet nie wiesz jak ciężko się żyje gdy ktoś kontroluje twoje życie, każdą myśl, każdy ruch. Nie mając ani chwili dla siebie... - przerwał mu jednorożec

Wiem jak to jest myślisz dlaczego w tym wieku jestem sam bez bliskich którzy by mi pomogli- zaczął go uspokajać próbując pokazać że wie jak musi się z tym czuć- zaraz po tym jak dostałem swój znaczek musiałem uciekać. Miałem do wyboru zostać i zmarnować swój talent zostać nauczycielem lub prawnikiem , mogłem też wyjść i nie wrócić, wiesz co wybrałem - spuścił głowę roniąc kilka łez i kierując się w stronę drzwi - weź spróbuj wysysać chociaż te negatywne uczucia- po wyjściu na korytarz usłyszał klacz krzątającą się po domu - heh zaczęła sprzątać ile razy mam jej mówić, że sam to zrobię - uśmiechnął się poczym poszedł za głosem pośpiewującej klaczy - jak ona pięknie śpiewa szkoda, że tak krótko mogłem tego słuchać - widać było światło w kolorze jej magii wydostające się z pokoju - będę musiał wymienić żarówkę -myślał przechodząc przez korytarz i przyglądając się czy ktoś jeszcze nie wpadnie z wizytą zmienił kolor magicznej energii wypływającej z jego oczu jednocześnie ją wydłużając. Wszystko dookoła stało się czarne, przed sobą widział sylwetkę alicorna , w oddali ruszało się sześć aur z tej odległości nie potrafił rozpoznać ras lecz już teraz domyślał się kto to, postanowił przywrócić wzrok do normalnego stanu - czuję że jednak się mnie posłuchał, nigdy po użyciu tego nie czułem takiego zmęczenia - stał przy drzwiach do pokoju Frost podniósł kopyto chcąc zapukać przez chwilę trzymał je w powietrzu patrząc na czarne z wolna przechodzące w biały kolor drzwi z symbolem skrzydeł i rogu, poczym ją opuścił -meeh zapomnij o tym - pomyślał - tylko się tam nie przepracuj - krzyknął - wiem że sprzątasz - mówił schodząc po schodach wszedł do salonu z którego skierował się do kuchni. Było to małe pomieszczenie lodówka zamrażalnik, kuchenka mikrofalowa i gazowa oraz kilka szafek na jedzenie tyle mu do życia wystarczało - no dobra to trzeba zrobić coś do jedzenia dla trojga. To tak może zapiekanekę z kluskami - pomyślał lewitując naczynie żaroodporne, kluski, ser, szynkę i marchewkę. Ją włożył sobie do pyska, resztę wsadził do naczynia i wymieszał kładąc ser na samym końcu, poczym włożył do piekarnika. -

No to teraz tylko poczekać- minęło pół godziny wszyscy siedzieli przy stole w salonie i czekali na jedzenie